

Słownika Polski Walczącej na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej.

1/ Wojciech Bartoszewicz s. Kazimierza i Tekli zd. Szrkowska

2/16.10.1921r. w Żemojtelach gm. Ejszyski Woj. Nowogródzkie.

3/nie dotyczy

4/Ojciec i Matka pochodzą z Wilna. Ojciec murarz matka przy mężu.

Szkołę podstawową ukończyłem w Wilnie w 1938r. W 1938r. zostałem przyjęty na praktykę w parowozowni wąskotorowej w Żegarynie koło Rudnik/Puszcza Rudnicka/. Tam zastała mnie wojna.

ucząc się w Wilnie w szkole Nr.30 na ulicy Legionowej należałem do Polskiego Czerwonego Krzyża gdzie między innymi zaliczyłem w miejskim ośrodku szkoleniowym kurs ratownictwa ogólnego i przeciw gazowego oraz P.W./przysposobienie wojskowe/ jak również odbyłem praktykę na Izbie Chorych w 5 PPLEG.

Będąc na praktyce zawodowej w Żegarynie w każdą niedzielę jeździłem do Wilna tak że nie był potrzeby przemeldowania się.

w dniu wybuchu II wojny Światowej nie miałem ukończonych 18 lat dlatego nie spodziewałem się powołania do wojska a jednak tak się stało. Karta MOB została przesłana na mój adres w Wilnie skąd moi rodzice również uciekli do Żegaryna tak że zanim karta MOB dotarła do Żegaryna upłynęło kilka dni. Po otrzymaniu karty MOB natychmiast pieszo udałem się do Wilna gdzie zameldowałem się w punkcie mobilizacyjnym gdzie dowiedziałem się że mój pułk 5 PPLEG już odjechał na front a dla mnie nie mają umundurowania dlatego mogę wracać do Żegaryna.

5/Okupację litewską, sowiecką i niemiecką przeżyłem w Żegarynie gdzie pracowałem przy załadunku drewna na wagony /okupacja litewska/ a następnie zostałem przyjęty do pracy w parowozowni jako palacz i pomocnik maszynisty.

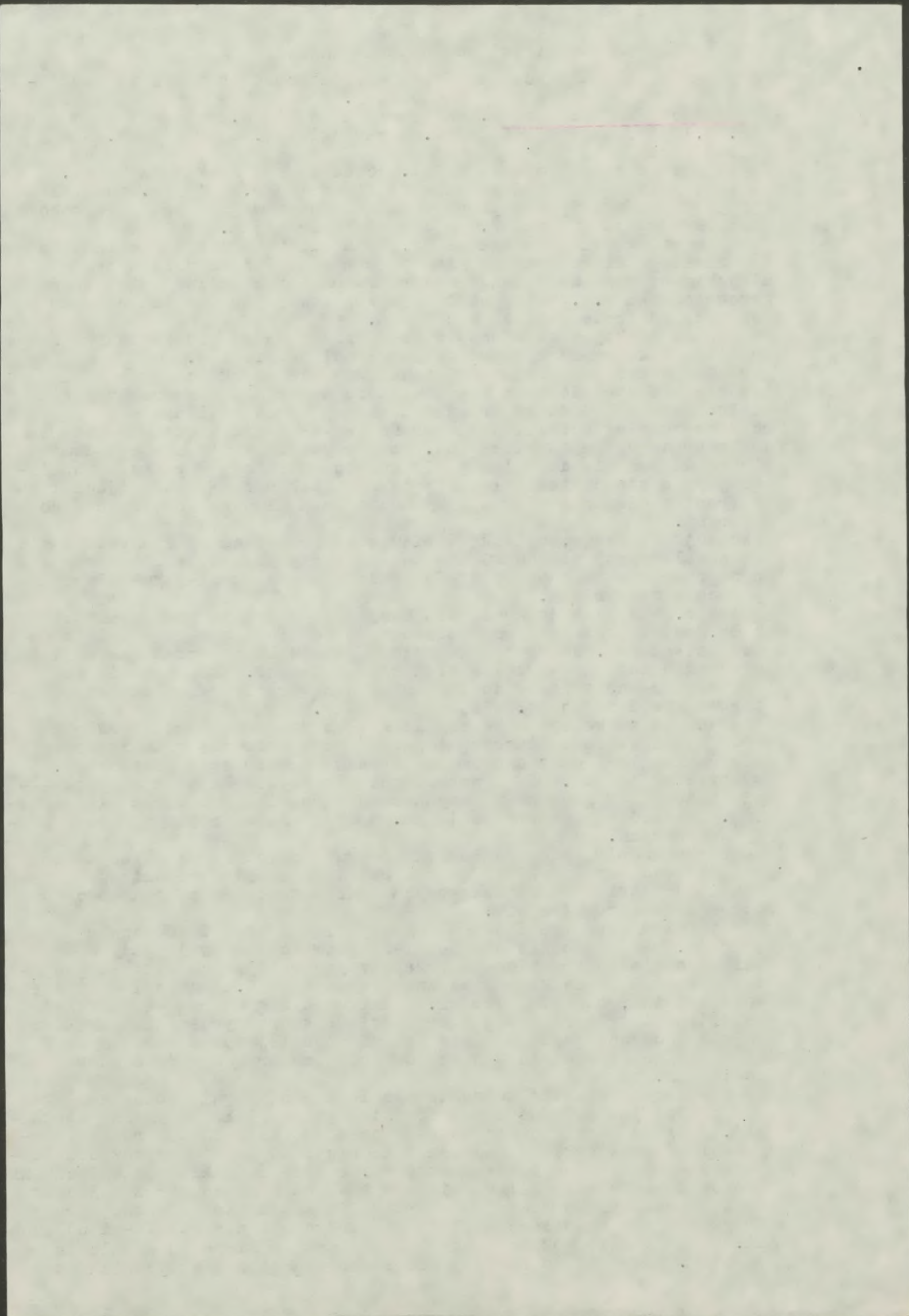
6/W 1943r. wstąpiłem do Armii Krajowej i zaprzysiężony w Rudnikach u Dr. Jastrzębskiego i przydzielony do nowoformowanego oddziału pod dowództwem por. "Rudego" /Władysław Kułakowski/ podczas okupacji miał zmienione nazwisko na Władysław Milewski, który trudnił się wywózką drewna z lasów do składnicy w Żegarynie skąd kolejką wąskotorową wywożono do st. kolejowej Jaszuny.

Pracując na kolei w Żegarynie miałem rozeznanie rozlokowania grup niemieckich z Własowcami jak również swobodną przemieszczanie się do Rudnik i Jaszun obok posterunków Żandarmerii Łotewskiej. Wykozystał to por. RUDY i wybrał mnie do asystowania Mu w spotkaniach dowódców grup AK w Jaszunach u ogrodnika /nazwiska nie pamiętam. Chodziliśmy tam pieszo 10 km. po drogach zaminowanych przez grupy czerwonych.

7/Na rozkaz MOBILIZACJA udałem się z grupą chłopaków z Żegaryna do wsi Skorbuciany /mieliśmy dużo broni i amunicji pochodzącej z nietrafionych zrzutów dla czerwonych/ gdzie zastałem mego dowódcę u którego zameldowałem się.

Nie wiem dlaczego dowódca Brygady Wilhelm częściowo rozwiązał brygadę. Prawdopodobnie dla bezpieczeństwa członków brygady która kilkakrotnie interweniowała przepędzając rabujących dobytek gospodarzy ze wsi Popiszki i Mikaszuny i innych wsi. Rabusiami byli czerwoni litwini, rosjanie i żydzi. Po kilku dniach na rozkaz ponownej mobilizacji zgłosiłem się w Pragadzie z którą wyruszyliśmy w kierunku miejscowości Bogusze gdzie jak się później dowiedzieliśmy się miało dojść do spotkania dowódców polskich Brygad z dowództwem sowieckim.

Mieliśmy ochraniać to spotkanie lecz o dziwo nie wolno nam było być bliżej jak 500m od domku droźnika gdzie miało odbyć się spotkanie. Po kilku godzinach oczekiwania Komendant Wilhelm dał rozkaz formowania "tyralierki" i ładowania amunicji do luf poczy rozpoczęliście w dół z zajmowanego wzgórza. Po przejściu kilkudziesięciu ~~xx~~ kroków zobaczyliśmy kilku oficerów NKWD na koniach wykrzykujących do nas po rosyjsku "dawaj oficerów" i wówczas ktoś z naszej grupy krzyknął ognia a sowieccy oficerowie krzyczeli nie strzelać i odjechać. Od tej chwili rozpoczął się długi marsz w kierunku Rudnickiej Puszczy. Przejście do Puszczy nie udało się gdyż z wszystkich stron



byliśmy okrażeni a próby wyjścia z lasu natychmiast uniemożliwiali latające "Kukurużniki" strzelając do nas z broni pokładowej. Po jakimś czasie przybył na skraj lasu oficer sowiecki z białą chorągiewką gdzie nastąpiła wymiana zdań z naszymi dowódcami po której otrzymaliśmy polecenie niszczenia broni i wyjścia z lasu na otwarte pole gdzie zostaliśmy rozbrojeni i uformowanymi czwórkami pod eskortą wojska sowieckiego i NKWD na koniach ruszyliśmy do Miednik.

Po kilku dniach pobytu w obozie w Miednikach przyjechał ubrany w polski oficerski mundur nie pamiętam jakiej rangi do obozu na rozmowę z nami aby wstępować do Armii Gen. Berlinga. Na pytanie nasze z jakim dowództwem odpowiedział strasznie łamaną polszczyzną - z naszą t.j. sowiecką. Odpowiedzieliśmy mu gwizdami i krzykami.

Po kilku następnych dniach podstawiono na st. kolejową wagony i wywieziono do Kaługi koło Moskwy. Należy tu przypomnieć że było to upalne lato a w drodze karmiono nas suszonym razowym chlebem i suszoną rybą lub śledziami nie dając przy tym wody. Za wodę u przygodnych obywateli radzieckich za zegarki, pasy skórzane i inne rzeczy dotawaliśmy czasami wiadro wody na 50 osób w wagonie.

W Kałudze próbowano zrobić z nas wojsko radzieckie ale gdy doszło do złożenia przysięgi na wierność państwu sowieckiemu wszyscy odmówiliśmy tłumacząc się że przysięgę już składaliśmy Państwu Polskiemu i drugiej nie złożymy. Po kilku dniach rozebrano nas z nowych sowieckich mundurów, ubrano w stare łachy i wywieziono nas do lasu. Ja trafiłem miejscowości Sieredniaki gdzie pracowałem przy wgrębie lasu, ładowaniem drewna na samochody którymi wywożono drewno do kolei, tam ładowaliśmy to drewno na wagony.

Przypominam sobie pierwsze dni pobytu w lesie. Pierwszy miesiąc spaliśmy w naprędcie skleconych szakasach zrobionych z gałęzi świerkowych a za posłanie mieliśmy również gałęzie świerkowe a to był już miesiąc październik na listopad.

Wydzielone grupy naszych chłopaków w tym czasie budowały bardzo prymitywne "ziemianki" w których na ziemi ułożone były ~~na~~ drągi na których spaliśmy bez posłania, koców, choćby trochę słomy przez 16 miesięcy. Cały ekwipunek to: koszula i kalesony, danielichowa bluza i spodnie i kurtka ocieplana a zimą ciepłe spodnie.

Jedzenie mało kaloryczne: rano miseczka ciepłej wody w której była dosłownie łyżka rozgotowanych kartofli lub kaszy + chleb ciężki jak glina/200gram/, na obiad podobna zupa + danie drugie t.j. łyżka gęstej kaszy lub żyzstolowa makaronu amerykańskiego + 250 g. chleba, kolacja podobnie jak śniadanie. Przez 16 miesięcy raz kozie mięso.

8/nie działałem

9/nie byłem represjonowany

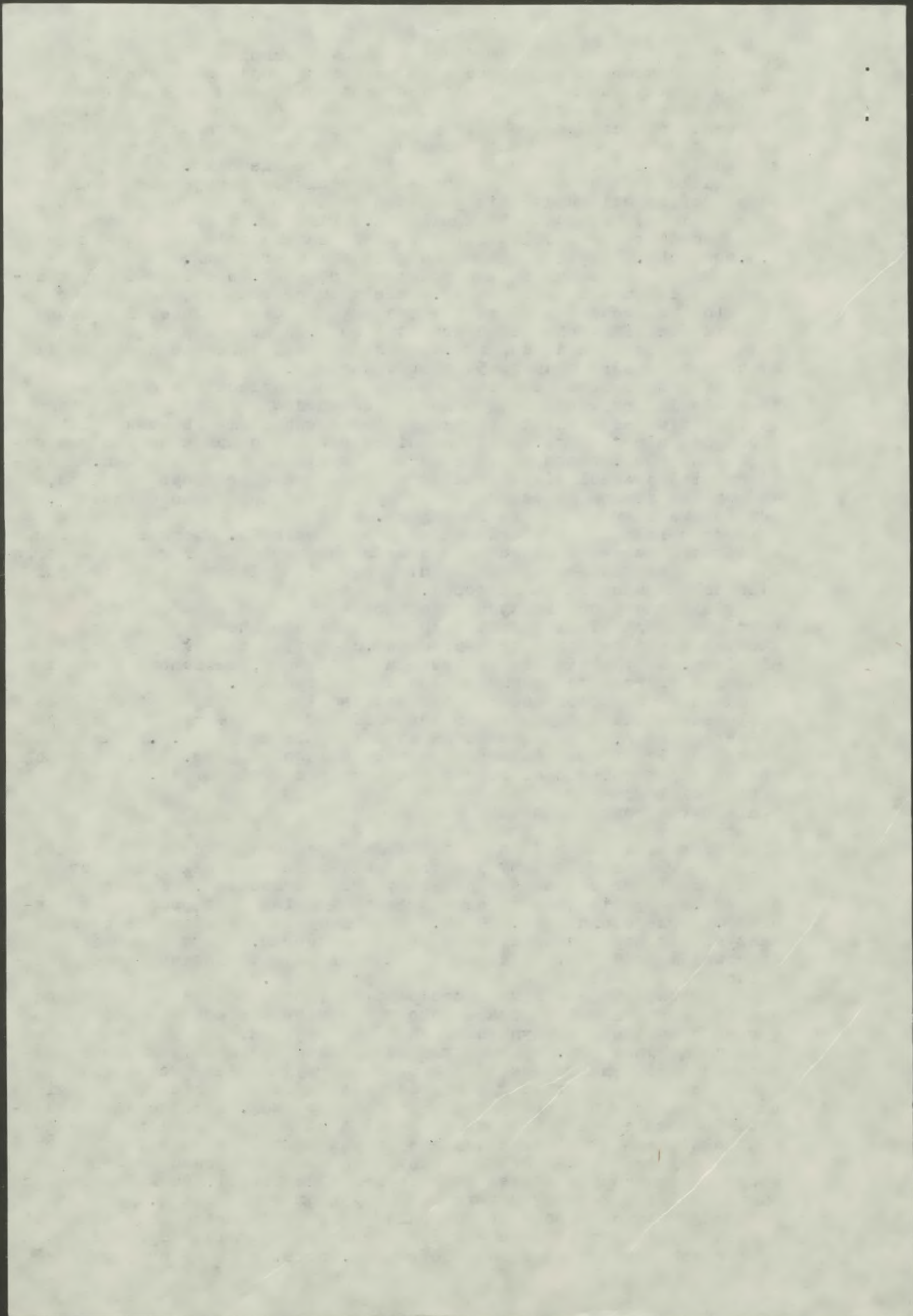
10/nie dotyczy

11/Po powrocie do kraju zamieszkałem w Bydgoszczy gdzie odnalazłem kolegów z Żegaryna którzy już pracowali w Parowozowni Bydgoszcz Wschód i pomogli mi się dostać do pracy przy parowozach. Początkowo jako ślusarz, następnie jako palacz parowozu i dalej jako pomocnik maszynisty. Po przejechaniu 10.000 km. zostałem wysłany do Gdańska na kurs maszynistów który ukończyłem z wynikiem dobrym. Na tym stanowisku pracowałem do 1954r. kiedy to zostałem zdyskwalifikowany na częściodaltonizm i musiałem pożegnać się z parowozem.

Mój ówczesny Naczelnik Parowozowni u którego zawsze miałem dobrą opinię zaproponował mi pracę jako dyspozytor parowozowni którą choć gorzej płatną niż maszynistą z chęcią przyjąłem.

Pracując jako pom. maszynisty i maszynista byłem kilkakrotnie wzywany do partii na rozmowy i zawsze nie przyjmowałem propozycji wstąpienia do partii zastawiając się że byłem AKowcem i nie mogę a oni również akowców nie przyjmowali i miałem spokój. Pracując jako dyspozytor ponownie byłem wzywany do partii a po śmierci Stalina szeregowym żołnierzom Armii Krajowej nie przeszkadzano wstąpienia do partii tym więcej że na stanowisku dyspozytora nie mógł pracować bezpartyjny, prosto zmuszony zostałem do wstąpienia do partii. Nie mając innego zawodu ani lepszego wykształcenia przyjąłem legitymację.

Pracując jako dyspozytor podobnie jak wszyscy pracownicy związani z ruchem pociągów poddawany byłem corocznie egzaminom sprawdzającym na których otrzymywałem noty dobre i b. dobre. Za takie noty należał



mi się awans ale że nie byłem aktywistą partyjnym a zwykłym członkiem awans odwlekano, tłumacząc mi że brak średniego wykształcenia jest tego powodem. Wyjaśnienie takie zdopingowało mnie i zapisałem się do Kolejowego Technikum w Bydgoszczy na wydział trakcji parowej, /zaocznie/. Uczyłem się 5 lat. Będąc na piątym roku nauki pomimo moich próśb o pozwolenie mi dokończyć Technikum zostałem awansowany na kierownika Działu Dyspozycji Trakcji i skierowany do parowozowni Bydgoszcz Główna. Pomimo nawału pracy/przebudowa linii kolejowych Tarnowskie Góry - Gdynia i inne/ nie przerwałem nauki i ukończyłem Technikum Kolejowe w 1962r. z wynikiem dobrym.

W 1963r. zostałem awansowany na stanowisko Komisarza Odbiorczego Taboru Kolejowego Ministerstwa Komunikacji i zatrudniony w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, gdzie przepracowałem 18 lat t.j. do przejścia na emeryturę.

Krótko przed przejściem na emeryturę wypisałem się z PZPR.
12/Za pracę na kolei otrzymałem Srebrny Krzyż Zasługi, Srebną i Złotą odznakę Przewodzący Kolejarz.

13/nie dotyczy

14/nie dotyczy

15 Załączam odbitkę ksero "Decyzja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych " Warszawa - 53 ul. Krucza 38.

"Zaświadczenie Służby " podpisane przez naszego Dowódcę 7 bryg.

"Zaświadczenie zwolnienia z obozu w ZSRR -w Seredniakach".

"Wypis z ewidencji VII brygady".

16/Zdjęcie z 1943r. Krótko przed zgłoszeniem się w VII brygadzie.

Wojciech Bartoszewicz

Bydgoszcz 16.09.1999r.